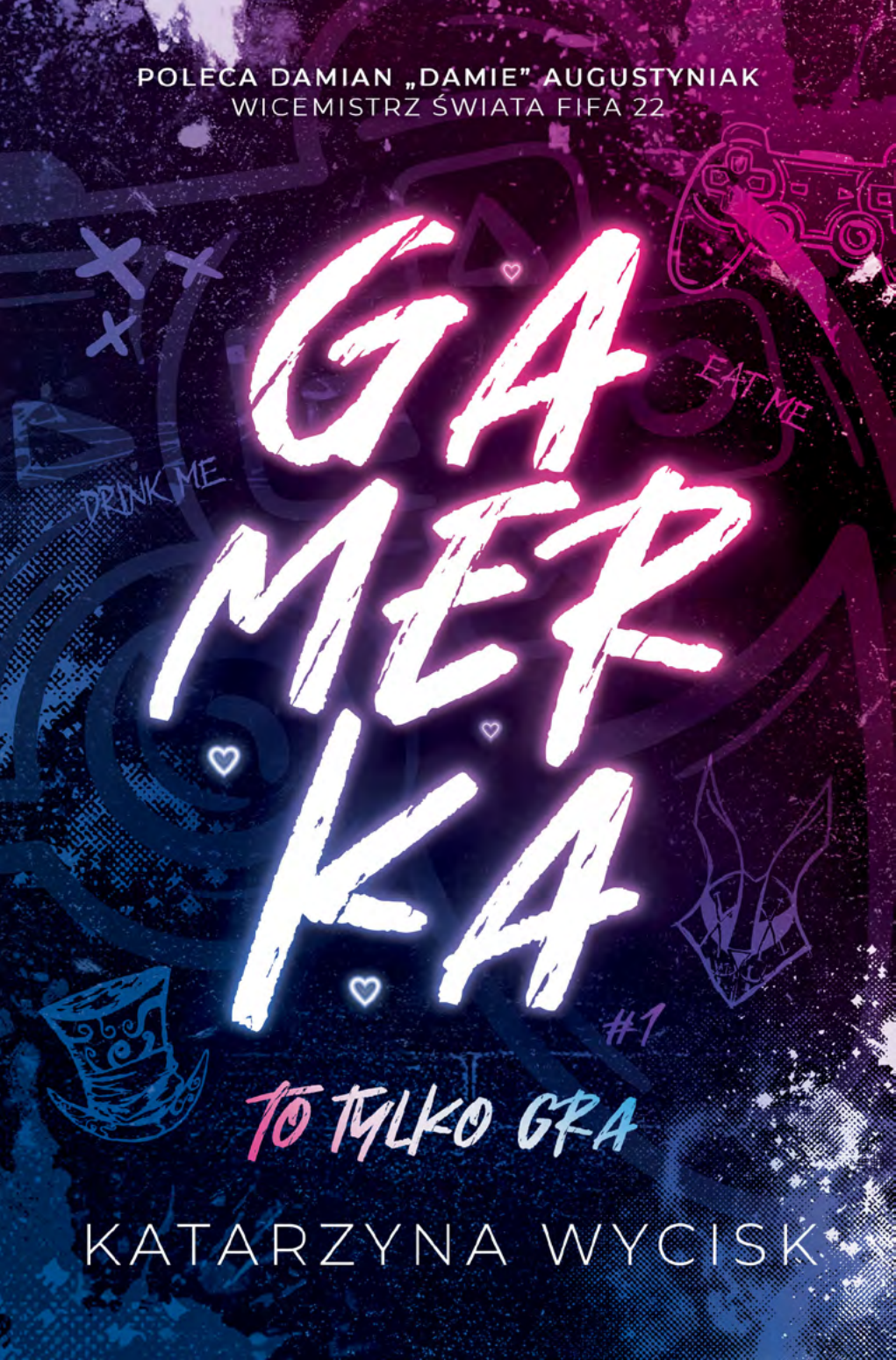


POLECA DAMIAN „DAMIE” AUGUSTYNIAK
WICEMISTRZ ŚWIATA FIFA 22

GAMER KA



TO TYLKO GRA

KATARZYNA WYCISK

GAMER KA

TO TYLKO GRA



GAMER KA

DRINK ME

EAT ME

TO TYLKO GRA

KATARZYNA WYCISK



Kup książkę

Gamerka

Copyright © 2023 by Katarzyna Wycisk

Redakcja:

Katarzyna Mironczuk

Korekta:

Joanna Błakita

Korekta po składzie:

Alicja Szalska-Radomska

Skład i korekta techniczna:

Mateusz Cichosz | @magik.od.skladu.ksiazek

Projekt okładki, oprawa graficzna:

Justyna Knapik | fb.com/justyna.es.grafik

ISBN: 978-83-967952-1-2

Wydanie I

Kontakt: katarzynawycisk182@gmail.com

FB: www.facebook.com/KatarzynaWyciskAutor

www.katarzynawycisk.com

*Dla Marzycieli – pamiętajcie,
że nic nie jest niemożliwe*

EAT ME

DRINK ME

ROZDZIAŁ 1

KILIAN

Często się zastanawiam, jak wyglądałoby moje życie, gdybym przystał na warunki ojca. Czy wtedy byłby ze mnie dumny? Ile bym wytrzymał, zanim straciłbym resztkę zdrowego rozsądku i zamienił się w kogoś zupełnie innego? Wystarczy, że wyobrażę sobie siebie za biurkiem, w eleganckim, idealnie skrojonym garniturku, a już robi mi się niedobrze.

Ostre słowa szanownego pana Kormana nieustannie odbijają się echem w mojej głowie, ale nie dają tego po sobie poznać. Nigdy! Prędzej naplułbym sobie w twarz, niż pokazał słabość przed moim starym. Nie jestem jak matka. Nie będę się przed nim płaszczyć. Nie kupię mnie ani jego pieniądze, ani udawana troska. Sam doskonale sobie radzę.

Wypijam resztkę piwa, po czym odstawiam pustą butelkę na niski stolik. Ziewam, a dwóch moich kumpli niemal natychmiast robi to samo. Wierząc zapewnieniom Roksi, mojej siostry, Rogal ma zadatki na psychopatę, bo jako jedyny nie rozdziawił szeroko swojej paszczy.

Z chłopakami znamy się od liceum. Czuję się dobrze w ich towarzystwie, mimo tego coś powstrzymuje mnie od odkrycia wszystkich kart. W ich oczach jestem liderem, kimś, z kim warto się przyjaźnić. Nie mają pojęcia, ile kosztowało mnie przeciwstawienie się ojcu. Nie żałuję niczego, ale skłamałbym, twierdząc,

że w ogóle nie mam wątpliwości. Ja też mieszam gorsze chwile. Jak by na to nie patrzeć, stojąc po stronie rodzinnej kancelarii, miałbym zapewniony dobrobyt do końca życia. Natomiast droga, którą wybrałem, nie jest łatwa, ale za to jaka ekscytująca. Do tego dochodzi jeszcze Alicja, która latami pełniła funkcję mojej mamy, podczas kiedy kobieta, która mnie urodziła, nie była w stanie patrzeć na własne dziecko bez wykrzywienia twarzy z niesmakiem.

– Ostatnio zrobiło się w chuj głośno o tym typie. – Siedzący po mojej prawej stronie Jaro szturcha mnie łokciem, podstawiając mi telefon tak blisko oczu, że nie jestem w stanie niczego rozpoznać. – Kojarzysz go? – pyta z nutą podziwu w głosie.

Biorę komórkę i odpycham od siebie kumpla, by móc spojrzeć w spokoju na ekran. Marszczę brwi. Pierwszy raz widzę streamera w masce. Zwykle się nie ukrywają. No bo po co? Czyżby chciał tym sposobem przyciągnąć czyjąś uwagę?

– Rogal go wczoraj wyhaczył – odzywa się Damian, którego w pierwszej klasie ochrzcił Długi. Szatyn przewyższa każdego z nas o głowę, ma prawie dwa metry wzrostu i zero masy mięśniowej. Ma szczęście, że nie wołamy na niego Glista.

– Dobry jest, skubaniec – oświadcza Patryk, a reszta ekipy zgodnie przytakuje głowami. – Ale to nie wszystko, zerknij na jego nick – poleca, przyglądając mi się uważnie.

Kiedy wracam spojrzeniem na wyświetlacz komórki, zapada osobiwa cisza.

– To jakiś żart? – pytam bardziej sam siebie, wgapiając się w napis „WhiteRabbit”.

– Uważaj, Kil, wyczuwam ostrą konkurencję. – Jaro szczyrzy zęby, jakby wizja mojej ewentualnej przegranej go bawiła.

– Dajcie spokój, to jakiś pajac. – Oddaję mu komórkę, udając obojętność.

Nie jestem głupi. Zdaję sobie sprawę, że prędzej czy później zostanę zepchnięty z podium. Mistrzostwo Polski trzy lata

z rzędu i wicemistrzostwo świata nie oznaczają, że zawsze będę niepokonany.

– I co teraz? Kapelusznik podąży za Białym Królikiem? – droczy się ze mną Rogal.

Nick MadHatter ma dla mnie szczególne znaczenie, o którym wiem wyłącznie ja. Wielu myśli, że wybrałem ten pseudonim, by wyśmiać przeciwników. Kilku youtuberów spekulowało nawet, czy nie chodziło o prowokację. Szalony Kapelusznik jest wariatem, zadającym dziwne zagadki bez odpowiedzi. W książce nieustannie irytował Alicję i trudno stwierdzić, co tak naprawdę siedziało mu w głowie. Nigdy nie potwierdziłem tych podejrzeń, ale też nie zadeklarowałem, że są błędne. Niech sobie gadają, snują domysły... Wątpię, by kiedyś dociekli prawdy.

– To się nazywa dobra zaczepka – podsumowuje Jaro. – Gdyby nie ten nick, pewnie nawet nie wszedłbym na jego filmik. Pytanie, czy koleś jest twoim fanem, czy wprost przeciwnie.

– Mało mnie to obchodzi – stwierdzam od niechcenia. – Nie mam czasu i ochoty na taką dziecinadę. Za dwa miesiące zaczynają się kwalifikacje do mistrzostw Polski.

– Stracie, a nie kwalifikacje. Online można ściemniać, każdy głupi mógłby się dostać. – Długi macha na mnie ręką, co kwituję głośnym westchnieniem.

Mało ludzi wie, że na graniu da się zarobić niezłą kasę, ale to nie pieniądze i rozpoznawalność są najważniejsze, tylko pasja. Bez niej nie osiągnie się sukcesu. Jasne, że w sieci można oszukiwać. Nieraz zdarzały się takie przypadki. Turnieje stacjonarne to inna bajka – tutaj nie da rady podstawić doświadczonego gracza, który strzeli za nas gole.

Odkąd wkręciłem się w *FIF-ę*, trenuję systematycznie, stawiając przy tym na jakość. Udoskonalam technikę, pracuję nad szybką reakcją i poznaję scenariusze gry. Wbrew przypuszczeniom nie było tak, że początkowo szło mi słabo i się



rozkręciłem – nie, od początku byłem zajebisty. Nie tak dobry, jak teraz, to oczywiste, ale i tak wymiatałem. W wieku szesnastu lat byłem już w zasadzie profesjonalistą, jeździłem na turnieje po całym kraju, gdzie zdobywałem doświadczenie. Od pierwszego turnieju miałem cel: być najlepszy. Nie tylko w naszym kraju, ale i na świecie.

Najważniejsze to wiara w siebie i determinacja. Bez tego szybko się poddasz, a nie o to chodzi. Widziałem wielu świetnych graczy, którzy porzucili granie. Nie widzieli perspektyw, nie wierzyli w siebie wystarczająco mocno, by wspiąć się na kolejne stopnie.

– Ile zgarniesz w finale? – Rogal otwiera już piąte piwo, a Jaro przeprasza i odbiera dzwoniącą komórkę, wychodząc do przedpokoju.

– Trzydzieści pięć kafli – odpowiadam i zanim zdążam powiedzieć coś jeszcze, rozlega się pukanie do drzwi. – Kogo nie sie o tej porze?

– To tylko Kinga! – woła Jaro, którego łysa pała pojawia się na sekundę w progu salonu.

Klnę pod nosem, błagając w duchu, żeby jego laska nie wpadła na pomysł przywleczenia ze sobą Agaty. Tłumaczyłem, że nic z tego nie będzie i ma przestać bawić się w swatkę, ale najwyraźniej do jej roztrzepanej mózgownicy nie dotarło ani jedno moje słowo.

– Otworzę, nie musisz wstawać – komunikuje zabujany na amen kretyń i leci przywitać swoją panią.

– Czasami odnoszę wrażenie, że zinterpretowaliście moją wypowiedź zbyt dosłownie, kiedy kazałem wam czuć się jak u siebie w domu – mamrocę przez zaciśnięte zęby, a w momencie gdy dochodzi do mnie głos Agaty, przeczesuję długie do ramion włosy, podnoszę tyłek z kanapy i czym prędzej gramolę się przez nogi Rogala, by skierować się w stronę balkonu.

Trzeba spierdalać, póki jest taka możliwość. Chuj, że na zewnątrz piżdzi. Jeśli to ma mnie uratować od tej przylepy, zaryzykuję nawet zamarznięciem.

– Hej, chłopaki! – Wysoka blondyna śmiało wkracza do salonu, a tuż za nią idą Kinga i jej pantofel.

Jaro buja się w Broniewskiej już od pierwszej klasy liceum i kto wie ile jeszcze upłynęłoby czasu, gdybym nie wziął sprawy w swoje ręce. Wystarczył mi jeden wieczór, żeby uświadomić te gapy, jak bardzo do siebie pasują. Na pierwszy rzut oka są całkowicie inni – łysy byczek kochający dresy i przyszła pani dziennikarz z perfekcyjnie ułożoną fryzurą i w eleganckich ciuchach – ale przy bliższym poznaniu można dostrzec, że wiele ich łączy.

– Kilian! – Agata skupia na mnie całą uwagę, a Kinga wita się z resztą ekipy.

Ignorując sunącą ku mnie blondynkę, otwieram drzwi balkonowe i już chcę czmychnąć, kiedy czuję na ramieniu czyjąś dłoń.

– Co z ciebie za gospodarz? Nie przywitasz się z gościem? – szepcze mi do ucha.

– Nie przypominam sobie, żebym cię zapraszał – odbijam, wychodząc na świeże powietrze.

Opieram się o barierkę i biorę kilka głębszych oddechów, zawieszając wzrok na jednej z wież katedry św. Jana. Powietrze jest chłodne, ale bez przesady. Czuć zbliżającą się wiosnę.

Muszę ochłonąć, w przeciwnym razie zrobi się bardzo nieprzyjemnie. Powinienem częściej słuchać intuicji i nie kierować się fiutem. Jak by na to nie patrzeć, po części sam jestem sobie winny. Dla mnie to był tylko seks, ale najwidoczniej Agata jest zupełnie innego zdania i nawet mój kompletny brak zainteresowania nie powstrzymuje tej panny od kolejnych prób wskoczenia mi do łóżka.

Jakby tego było mało, to najlepsza przyjaciółka Kingi, co kurewsko komplikuje sytuację. Choćbym nie wiem jak bardzo się starał, kontakt z przylepą jest nieunikniony.

Przejeżdżam wzrokiem po starówce. Kolorowe kamienice przykuwają oko nawet nocą. Kocham to miasto, niepowtarzalną atmosferę, głośne puby, mocne drinki i imprezy do białego rana. Mieszkam praktycznie w centrum Wrocławia, na najwyższym piętrze nowo wybudowanego apartamentowca. Po tym, gdy wyprowadziłem się od rodziców... dobra, nie owijajmy w bawełnę – po tym, gdy zostałem wywalony na zbity pysk, prawie rok koczowałem u Jarka. Prowadzone przeze mnie social media nie były jeszcze dostatecznie rozwinięte, bym mógł się z nich utrzymać. Dopiero gdy zacząłem zarabiać na YouTubie, turniejach i współpracach, mogłem sobie pozwolić na własne lokum.

– Jak długo będziesz się jeszcze ze mną droczył?

Słyszac pytanie Agaty, momentalnie się spinam. Zerkam na zegarek. Wytrzymała pięć minut, nowy rekord. Parskam po cichu, nawet nie myśląc, by się do niej odwrócić. Podejrzewam, że ta laska nie ma za grosz poczucia wartości.

– Strasznie tu zimno – stwierdza, podchodząc na tyle, by niby przypadkiem otrzeć się o mnie ramieniem.

– Jeśli liczysz, że zaoferuję ci swoją bluzę, to lepiej przestań się łudzić i wracaj do środka – oświadczam surowym tonem.

– Na urodzinach Kingi nie byłeś takim dupkiem.

– Owszem, tylko że ty byłeś zbyt zajęta czymś innym, by to zauważyć – odszczekuję i w ostatniej chwili gryzę się w język, by nie wypowiedzieć na głos kolejnych słów, co z pewnością skończyłoby się siarczystym policzkiem.

– A więc dla ciebie to był tylko nic nieznaczący numer, tak? – Nie daję za wygraną, a przecież doskonale zna odpowiedź.

– Serio musimy to znów przerabiać? – Konfrontuję się z jej spojrzeniem i sam nie wiem, co jeszcze powinienem zrobić lub powiedzieć, by zakończyć tę znajomość w miarę pokojowo.

– Nawet nie chcesz nam dać szansy – mówi półszepem. Jej broda lekko drży.

Przysięgam, że jeśli zaraz się rozbeczy, skoczę z tego choler- nego balkonu, byle tylko znaleźć się daleko stąd.

– Jakim „nam”? – pytam, obserwując jej każdy ruch. – Nie ma żadnych „nas”, nigdy nie było. Nie mam czasu na związki. – Niemal wypływam ostatnie słowo.

– Moglibyśmy zostać...

– Przyjaciółmi? – kończę za nią z perfidnym uśmieszkiem na twarzy.

– Co cię tak bawi?

– Ty – odpowiadam wprost, czego chyba się nie spodzie- wała, bo na przemian otwiera i zamyka usta, ale nie jest w sta- nie podzielić się ze mną choćby jednym zdaniem. – Nie chcę cię obrażać, Aga. Opuść i znajdź sobie kogoś, kto wierzy w miłość.

WIKTORIA

– Ostra, wstawaj! Musisz to zobaczyć! To wiekopomna chwila, nie udawaj, że śpisz, i zwlecz dupsko z wyra! OSTRA!!!

– Odezwij się jeszcze raz, a zamorduję cię poduszką – syczę przez zaciśnięte zęby.

Mam wrażenie, że jeśli ruszę się choć o milimetr, eksplo- duje mi czaszka. W przeciwieństwie do mojego kuzyna jestem całkiem dobra w piciu, ale nawet mój baniak ma swoją granicę. Zmieszanie różnego rodzaju drinków ją przekroczyło. Wczo- raj świętowaliśmy trzysta tysięcy subskrybentów na YouTube.

Potrzebowałam na to ponad dwóch lat i choć jestem szalenie dumna z tego osiągnięcia, w głowie ciągle mam myśl, że nie udało by mi się to bez maski.

– Pod twoim ostatnim video wszyscy oznaczają MadHattera! – Głos Mateusza jest tak skrzeczący i głośny, że ledwo się powstrzymuję od złamania mu nosa.

A później trafiają do mnie jego słowa i zrywam się z łóżka jak poparzona, klnąc siarczyście, bo mało co nie padam z powrotem na materac, owładnięta przeszywającym bólem.

– Aua. – Masuję pulsujące skronie. – Coś ty powiedział?

– Wczoraj opublikowałeś filmik, w którym mówisz, że startujesz w kwalifikacjach do mistrzostw – przypomina mi. – Pamiętasz swoje końcowe oświadczenie?

– W mordę!

Serce podchodzi mi do gardła i gdybym miała w żołądku cokolwiek oprócz parujących procentów, wyrzuciłabym to z siebie prościutko na swój ukochany mięciutki dywanik.

Podczas mówionych odcinków oprócz maski moją tożsamość chroni zmieniacz głosu. Wszyscy myślą, że WhiteRabbit jest chłopakiem i wołałabym, żeby tak zostało.

– Jeszcze powiedz, że ON to widział, a padnę trupem.

– A nie taki był twój zamiar?

– Niby tak, ale wtedy nie sądziłam, że to jest choć w małym stopniu realne – tłumaczę, czując, że pot zrasza mi plecy.

– JaPa też go oznaczył, więc nie ma szans, że go to ominęło.

Moje oczy zapewne robią się wielkie jak spodki. Kolana mi miękną, a co za tym idzie, zajmuję miejsce na brzegu łóżka, unikając bliskiego kontaktu z podłogą.

– Błagam, powiedz, że robisz sobie jaja – mówię, próbując nie oszaleć od natłoku sprzecznych emocji.

MadHatter jest moim idolem. To najlepszy gracz ever! Odkąd zainteresowałam się *FIF-q*, śledzę jego poczynania i po cichu

marzę, by pewnego dnia podać mu rękę i pyknąć towarzyski meczyk.

Typ grał już profesjonalnie w *FIF-ę*, mając zaledwie szesnaście lat. W dwa tysiące dwudziestym roku zdobył wicemistrzostwo świata, co mówi samo za siebie. Gościu wymiata!

– Podaś mi lapka? – zwracam się do Matiego, który dosłownie buzuje od podekscytowania.

Chłopak odpala kompa, potrzebuje chwili, by włączyć przeglądarkę i wyświetlić najnowszy odcinek mojego kanału. Z szerokim uśmiechem na pucołowatej twarzy wręcza mi urządzenie, lampiąc się przy tym jak cielę na malowane wrota.

– Przestań mi się tak przyglądać, bo zacznę się ciebie bać, wyglądasz jak jakiś psychol – stwierdzam, dając sobie jeszcze chwileczkę wytchnienia, zanim skonfrontuję się z komentarzami.

– Nie gadaj, tylko czytaj! – ponagla i siada obok, czekając na moją reakcję.

Pauzuję video i schodzę wzrokiem na tytuł „Czas zostać mistrzem”. Scrolluję w dół, odkrywając pierwsze interakcje moich widzów. Większość to pozytywne, pełne entuzjazmu odpowiedzi, ale zdarzają się też typowe hejty. W normalnych okolicznościach nie zwracam uwagi na tych pozbawionych własnego życia biedaków, ale tym razem jest inaczej. Coś mnie korci, żeby przejrzeć wszystkie komentarze, nieważne, że jest ich ponad czterysta.

– Tutaj! – wrzeszczy mi do ucha Mati, palcząc pazurami mój czyściutki monitor, za co popycham go z taką siłą, że o mały włos nie uderza głową w ścianę.

– Ledwo oddycham, baniak mi się popsuł, a ty niczego nie polepszasz, wręcz przeciwnie – burczę, rzucając mu mordercze spojrzenie. – Mógłbyś mi herbatki zaparzyć czy coś, jak na starszego kuzyna przystało.

– A co ja jestem twoja niańka? Ja ci siłą wody nie wlewałem do gardła.

– To był ostatni raz – mówię bardziej do siebie niż do niego.

– Taa, a jedzie mi tu czołg? – Naciąga sobie dolną powiekę, co wywołuje na mojej twarzy lekki uśmiech. – Przeczytałaś to wreszcie?

Zbieram się w sobie i zatrzymuję wzrok na najbardziej lajkowanym komentarzu:

JaPa: @MadHatter, podążysz za Białym Królikiem?

Czytam odpowiedzi:

Lumix: To byłby epicki mecz! @MadHatter, czekam na tę rozgrywkę!

luzik04: @WhiteRabbit, to nie twoje progi, lepiej kicaj z powrotem do norki, zanim cię zjedzą.

młody kapi: @MadHatter wreszcie ma godną siebie konkurencję.

Gofer: @MadHatter, błagam, ja potrzebuję tego widowiska!

młodyy: @MadHatter, chyba nie stchórzysz?

– Powariowali – oświadczam, nadal wpatrzona w kilkaset komentarzy, każdy z oznaczeniem mojego guru.

– I co teraz? – zaciekawia się Mati.

– Nic? – odpowiadam pytającym tonem. – Przecież nawet nie zareagował.

– Ale widział!

– Skąd wiesz, że widział? Równie dobrze mógł olać ten głupi filmik, ma pewnie tysiące ważniejszych spraw na głowie.

– Chyba rzeczywiście popsuł ci się baniak, skoro tak sądzisz. – Puka mnie po głowie, więc ponownie go popycham, tym razem jeszcze mocniej niż poprzednio. – Weź przestań, mało! – skarży się, siadając nieco dalej. – Rzuciłaś mu publicznie wyzwanie. Twoje konto już dawno uzyskało status rozpoznawalności wśród graczy FIFA. Hatter byłby głupi, olewając sprawę.

– On się nie bawi w takie rzeczy.

– To zacznie. Poza tym JaPa go oznaczył.

– Co niczego nie zmienia – stwierdzam, choć jestem w pełni świadoma, że jest wprost przeciwnie. Wierząc internetowi, Jarosław Paczewski to najlepszy przyjaciel Hattera.

– Bois się? – Mati zmienia taktykę.

Odkładam laptop i wstaję, by skierować się do kuchni.

– Ostra ma gacie pełne strachu! – woła za mną, jeszcze bardziej mnie nakręcając.

– Myślisz, że mogłabym go pokonać? – pytam nieśmiało, a kiedy docieram do lodówki, otwieram drzwi i wyciągam zimny sok pomarańczowy.

– Szczerze? Nie mam pojęcia. Gościu jest w chuj dobry. To światowy poziom i gra o wiele dłużej niż ty. Ma większe doświadczenie. Może nie uda ci się wygrać za pierwszym razem, ale z czasem... kto wie!

– Zadeklarował udział w kwalifikacjach do mistrzostw Polski? – Zamykam lodówkę i biorę kilka dużych łyków soku.

– Nie ogłosił publicznie, ale to kwestia kilku dni. – Wzrusza ramionami, opierając się o blat stołu w jadalnianej części.

– W kwalifikacjach czeka mnie dziesięć spotkań, z czego muszę wygrać osiem.

– Dasz radę – zapewnia Mati.

– Jasne, że dam, ale granie online to nie to samo, co starcie w miejscu publicznym. Tam będzie widownia, komentator i ON. Co, jeśli wylosuję MadHattera już na pierwszym meczu?

Kuzyn wzdycha głośno, podchodzi do mnie i zaciska mi mocno dłonie na ramionach. Potrząsa mną lekko, a kiedy krzyżuję z nim spojrzenie, oświadcza:

– Nie popadaj w paranoję. Skoncentruj się na kwalifikacjach. Ogarnij się! Z tremą ci nie do twarzy.

Gram od ponad dwóch lat. W każdy weekend wbijam najlepszą rangę w Ultimate Team FUT Champions. Dostałam od EA zaproszenie do udziału w kwalifikacjach i choćby nie wiem co się działo, dostanę się na ten cholerny turniej!

EAT ME

DRINK ME

ROZDZIAŁ 2

WIKTORIA

Kocham kawę. Dziennie wlewam w siebie co najmniej trzy filiżanki i wcale nie podzielam zdania Mateusza, że przez to uzależnienie przeobrażę się kiedyś w Strusia Pędziwiatra.

Od poniedziałku do czwartku pracuję w przytulnej kawiarni, ukrytej w zacisznym zakątku Katowic. Gdyby nie ogromny szyld, kierujący ludzi do środka, większość nawet nie zauważyłaby tej miejscówki, ale kiedy już uda się do niej trafić, od razu czuć wyjątkową atmosferę.

Tomasz Dworek, właściciel, jest tutaj prawie codziennie. Przyjmuje gości z uśmiechem i serdecznością, oferując pyszną kawę i domowe ciasta. Na ścianach wiszą obrazy lokalnych artystów, a w tle słyszać spokojną muzykę. Wszystko to sprawia, że czas mija mi tu całkiem przyjemnie, mimo to nie planuję pełnić funkcji baristki dożywotnio. Jestem wdzięczna kuzynowi, że załatwił mi tę pracę, ale liczę, że już niebawem uda mi się całkowicie przestawić na utrzymywanie się dzięki swojej pasji.

Rano jak zwykle jest tłoczno, później trochę się uspokaja. Korzystając z chwilowej pauzy, wyciągam komórkę i przeglądam najnowsze powiadomienia na YouTube. Kiedy dostrzegam awatar MadHattera, mało nie schodzę na zawał. Nagle robi mi się tak potwornie duszno, że z trudem łapię oddech.

– Wszystko z tobą w porządku, Wiktorio? – Tomasz rzuca mi zaniepokojone spojrzenie.

– Nie... To znaczy tak – paplam jak kretynka, machając przy tym rękami, i pewnie w jego oczach przypominam stukniętego pajaca. Całe szczęście mój szef należy do bardzo wyrozumiałych i cierpliwych ludzi. – Przepraszam, mogę na moment wyjść?

– Jeśli źle się czujesz, to zadzwonię po Mateusza, niech cię odprowadzi do domu.

– To nie jest konieczne, naprawdę nic mi nie jest – zapewniam go, siłąc się na uśmiech.

– Dobrze, skoro tak mówisz. Odpocznij.

– Dzięki. – Kłaniam się lekko, po czym w błyskawicznym tempie wychodzę na świeże powietrze.

Siadam przy wolnym stoliku, liczę w myślach do dziesięciu, następnie zbieram się na odwagę, by odtworzyć video, pod którym oznaczył mnie MadHatter. Jego video.

Kiedy na ekranie pojawia się blondyn z headsetem, przełykam nerwowo ślinę. Serce mi wali, wręcz podskakuje w piersi z podekscytowania. Nagrywając ostatni odcinek, ani trochę nie liczyłam się z możliwymi konsekwencjami. Moje konto rzeczywiście w międzyczasie bardzo urosło i mam wielu fanów, ale zwrócenie na siebie uwagi Kapelusznika graniczyło w moim mniemaniu z cudem. A tu proszę: nie tylko mnie zauważył, ale i odniósł się do mojego najnowszego filmiku. Pytanie: czy w pozytywny, czy negatywny sposób?

Wyciągam z kieszeni bluzy słuchawki, by nie musieć podgłaśniać dźwięku na full. Podłączam kabel i wsłuchuję się uważnie w słowa MadHattera. Facet ma idealny głos, jakby ćwiczył go każdego dnia po kilka godzin. Posiada niezwykle przyjemną, głęboką barwę.

Początek video wydaje się niewinny. Powitanie, krótki wstęp i przejście do konkretów. Chłopak omawia restrykcje składowe,

po czym pokazuje drużynę, którą będzie grał na nadchodzących turniejach. Nawet się nie zastanawia, czy przejdzie kwalifikacje, jakby one w ogóle nie miały znaczenia. Jest pewny siebie, ale ma do tego pełne prawo. Nie znam go osobiście i ciężko stwierdzić, jakim jest człowiekiem, natomiast wnioskuje po tym, jak zachowuje się na turniejach – tak, oglądałam wszystkie z jego udziałem – sędzę, że moglibyśmy się ze sobą dogadać.

Odcinek zmierza ku końcowi, a MadHatter nadal nie wspominał o mnie ani słowem. Już myślę, że nastąpiła jakaś porąbana pomyłka, ale wtedy dzieje się coś, na co kompletnie nie jestem przygotowana.

Zrzut ekranu znika, a dotychczas miniaturowy kadr z prowadzącym się poszerza, pokazując gracza z bliska. Przez parę sekund gościu milczy, wpatrując się prosto w kamerę, a ja mam nieodparte wrażenie, że jego jasnoniebieskie oczy przewiercają mnie na wylot. Ma proporcjonalną twarz, z wysoko osadzonymi kośćmi policzkowymi, prostym nosem i pełnymi ustami. Jest przystojny, co zdążyła już zauważyć cała gromada napalonych panien. Czytając niektóre komentarze dziewczyn, czasami przestaję się dziwić, że chłopaki nie traktowały mnie poważnie, kiedy grałam bez maski.

– WhiteRabbit, dlaczego kruk jest podobny do biureczka? – pyta nagle, przeczesując włosy, po czym kończy nagranie, zostawiając mnie z całą górą pytań.



Po pracy wracam prosto do mieszkania, gdzie przygotowuję sobie szybki obiad. Zjadając makaron z kurczakiem na ostro, odczytuję wiadomości na komórce.



Mati:

Jestem z paroma kumplami w Cybermachinie, mam nadzieję, że szybko do nas dołączysz.

Ja:

Będę, ale dopiero po osiemnastej. Chcę dziś wygrać trzy spotkania.

Mati:

Chłopaki nie mogą się ciebie doczekać.

Ja:

Jest z wami Paweł?

Zanim dostaję odpowiedź, automatycznie układam sobie w głowie jakąś dobrą wymówkę, która pozwoli mi się wykręcić od tego spotkania. Nie należę do nieśmiałych, cichych dziewczyn. Lubię się bawić, ale mam swoje granice i trzymam się wyznaczonych przeze mnie zasad. WhiteRabbit to tabu. Wie o nim tylko Mateusz. Nawet moi rodzice nie mają bladego pojęcia, że gram w *FIF-ę*, ukrywając się pod maską królika. Mama nie rozumie mojego zachwytu esportem, tacie jest to obojętne. Oboje sądzą, że utrzymuję się głównie z pensji baristki. Czasami kusi mnie, by wyznać im prawdę, ale potwornie się boję, jak na nią zareagują. Dla większości ludzi świat gamingu należy do mężczyzn. Kobiety wciąż bywają traktowane pogardliwie, choć niektórzy twierdzą, że to się powoli zmienia.

Paweł jest spoko facetem, problem w tym, że między nami nie ma przysłowiowej chemii. Próbowaliśmy i było całkiem

fajnie, ale ja potrzebuję czegoś więcej. Do tego ostatnie wydarzenia potwierdziły moje obawy, że nasz związek nie ma prawa przetrwać.

Mati:

Kamiński przyszedł z jakąś panną, więc nie masz się czym martwić. Będzie trzymał łapki przy sobie.

Szybki jest, myślę, ale nie dzielę się tym spostrzeżeniem z kuzynem. W sumie to dobrze, że Paweł zakręcił się wokół innej dziewczyny.

Mati:

Wiem, że nie powinienem o tym pisać, ale widziałas TO już?

Mało nie krztuszę się kawałkiem kurczaka. Ile razy uświadamiałam tego osła, żeby uważał z wiadomościami dotyczącymi grania? Nikt nie może się dowiedzieć, że mam cokolwiek wspólnego z WhiteRabbitem! Jestem nad wyraz ostrożna pod tym względem.

Znajomi nawet nie przypuszczają, jak wygląda moje drugie życie. Większość jest przekonana, że nie interesuję się piłką nożną, a kontrolera dotykałam tylko kilka razy... żeby przetrzeć półkę, na której leżał.

Ja:

Pogadamy później.

Odkładałam komórkę i zabieram się do sprzątanía. Po tym, kiedy już ogarniam bałagan w kuchni, wchodzę do mojego osobistego nieba – pokoju gamingowego. Ubóstwiam go, a fakt, że urządziłam wszystko sama, dodatkowo potęguje moją fascynację. To miejsce, w którym można całkowicie zanurzyć się w wirtualnym świecie, zapominając o tym, co się dzieje po drugiej stronie drzwi. Na początku mojej przygody z *FIF-a* wystarczały mi biurko i fotel, ale z czasem stałam się nieco bardziej wybredna. Po długich namowach Mateusz zgodził się oddać mi pokój gościnny, który pełnił funkcję niejako śmietnika dla niepotrzebnych rzeczy. W przeciągu miesiąca zamieniłam to pomieszczenie w coś wyjątkowego, tworząc własną oazę z niepowtarzalnym klimatem. Tutaj nic mnie nie rozprasza.

Wygluszone ściany są pomalowane czarną i granatową farbą. Po prawej znajduje się szary regał z książkami, a na wprost szeroki, długi stół, na którym stoją trzy monitory, w tym jeden z zakrzywionym ekranem, ustawiony w centralnym miejscu. Oprócz konsoli mam tutaj komputer i sprzęt potrzebny do nagrywania filmów na YouTube.

Podchodzę do niewielkiej szafy, otwieram przesuwne drzwi i zatrzymuję spojrzenie na masce białego królika. Za każdym razem, gdy na nią patrzę, przypominam sobie moment, w którym zdecydowałam się wcielić w rolę WhiteRabbita. W mojej głowie pojawiają się obrazy z przeszłości. Ekscytacja miesza się z bezsilnością.

Biorę głęboki wdech, zastygam na kilka sekund, po czym wypuszczam powietrze przez lekko rozchylone usta, żegnając się z Wiktorią Ostrowską. Z wieszaka ściągám luźną bluzę z kapturem. Wkładam ją na siebie, po czym upinam długie ciemno-blond włosy w ciasny kok z tyłu głowy i przywdziewam moją drugą twarz. Maską jest lekka i wygodna, nie utrudnia mi widzenia, co jest niezwykle istotne. Pieczołowicie dopieszczałam

każdy jej szczegół. Chciałam, by idealnie do mnie pasowała. Nie jestem uzdolniona artystycznie, ale kiedy się uprę, potrafię zdziałać cuda.

WhiteRabbit całkowicie przejmuje stery. Czuję się inaczej: pewniej, silniej, mocniej. Kącik ust unosi się delikatnie, jakby bez mojej woli. Jakby Biały Królik rzeczywiście władał moim ciałem. Podchodzę do fotela. Przesuwam palcami po zimnej skórze. Siadam i odpalam kompa. Koniecznie muszę zobaczyć video MadHattera. Wiki zwraca uwagę na inne rzeczy, ja czytam między wierszami. Nie wierzę, że Kapelusznik oznaczył mnie pod swoim filmem tylko dlatego, by na koniec podzielić się ze mną fragmentem z *Alicji w Krainie Czarów*. Tam jest coś więcej. Jestem o tym przekonana.

Odtwarzam najnowszy odcinek pięć razy. Potem ponownie, pauzując praktycznie co sekundę. I wtedy dostrzegam kilka znaczących szczegółów. W górnym lewym rogu ekranu pojawia się mała grafika okładki książki autorstwa Lewisa Carrolla w tłumaczeniu Słomczyńskiego. Obraz miga w dwudziestu miejscach. Na końcu, w momencie kiedy MadHatter przeczesuje włosy, dostrzegam coś jeszcze. Cyfry na jego kostkach. Podejrzewam, że to pewnego rodzaju kod, ale musi minąć trochę czasu, zanim wpadam, że chodzi o szyfr Ottendorfa.

Zrywam się z miejsca i ruszam w stronę regału. Szukam odpowiedniej powieści, a kiedy ją znajduję, zabieram się za odgadnięcie wiadomości. Zapisuję w notatniku wszystkie czasy, w których na video pojawiała się książka. Dodaję również cyfry widniejące na dłoni Kapelusznika. Pierwsza liczba oznacza stronę, druga wiersz, a trzecia słowo, i tak w kółko, aż do pozyskania całego przekazu:

Uważaj na początki. Zwykle bywają one bardzo złudne.

Mrużę oczy, wysilając szare komórki, ale nie potrafię dojść do tego, o co mu chodzi. Nurtuje mnie tak wiele niewiadomych, że mam ochotę krzyknąć z bezradności. Z drugiej strony czuję iskrę satysfakcji, bo Kapelusznik wreszcie zauważył WhiteRabita. Nie bez powodu wybrałam taki, a nie inny nick. Chciałam, żeby mnie dostrzegł, a to posunięcie wydawało się najlepszą i najszybszą drogą do sukcesu. Oczywiście pomijając moje umiejętności w graniu, bez tego nie miałabym żadnych szans, by się z nim zmierzyć na wirtualnym boisku.

Wcześniej w ogóle nie interesowałam się książkami. Lektury szkolne skutecznie odstraszyły mnie od czytania. Chyba jedy-
nymi, które w miarę dobrze wspominam, są *Kamienie na szaniec* i *Ten obcy. Alicję w Krainie Czarów* czytała mi kiedyś mama, ale pamiętałam z niej tyle, co nic. MadHatter często nawiązuje do tej pozycji. Zostawia osobliwe zagadki bez odpowiedzi, czasami robi sobie stylizowane zdjęcia z cylindrem, które wrzuca na Insta. Nikt nie wie, dlaczego ma bzika akurat na punkcie postaci Szalonego Kapelusznika. Ludzie spekulują, wymyślają coraz to zmyślniejsze teorie. Jednak on wydaje się nimi mało zainteresowany. Dotychczas do żadnej się nie odniósł.

Musi minąć cała godzina, bym pogodziła się z faktem, że dziś nie wskóram już niczego, jeśli chodzi o ukrytą wiadomość od niego. Wściekam się nie na żarty. Zwykle jestem lepsza w te klocki. Postanawiam dać sobie spokój i wrócić do zabawy jutro, z czystą głową i jasnym spojrzeniem.

Włączam konsolę i przygotowuję się do rozgrywek kwalifikacyjnych. Odpalam transmisję na żywo. Podczas live'ów pokazuję rzut ekranu i siebie w dolnym prawym rogu, ale nie odzywam się ani słowem. Po prostu gram. Widzowie zdołali już przywyknąć do tej ciszy, która stała się jednym z moich znaków rozpoznawczych. Odzywam się wyłącznie na filmikach, które przed

publikacją jestem w stanie obrobić tak, by nikt nie rozpoznał mojego kobiecego głosu.

Pierwsze dwa spotkania wygrywam bez problemu, niestety przy trzecim będę się musiała trochę napocić. Mój przeciwnik ma naprawdę dobry skład. Podejrzewam, że wydał niezłą sumkę na karty, ciekawe, czy umie nimi grać.

Po starcie od razu widzę, że nie jest wybitnym graczem, ale mocny skład utrudnia mi przebicie się przez jego obronę i strzelenie bramki. Pierwsza połowa kończy się zero do zera, więc mało nie rzucam kontrolerem w monitor. Na początku drugiej zmieniam taktykę na taką z innym ustawieniem i wysokim pressingiem¹, dzięki czemu wygrywam mecz i to cztery do zera. Prawdopodobnie mój rywal stracił pod koniec opanowanie. Psychą w tej grze potrafi kolosalnie zaważyć na wynikach. Już nie raz byłam tego świadkiem lub sama doświadczałam cięższych momentów. Trzeba mieć stalowe nerwy.



Wieczorem pojawiaam się w Cybermachinie. Głównym motywem baru są gry komputerowe, co czuć niemal na każdym kroku. Jak zwykle jest tutaj mnóstwo ludzi. Niektórzy piją i rozmawiają, inni korzystają z konsol lub planszówek. Uwielbiam swobodną atmosferę lokalu. Przeciskam się między stolikami, szukając wzrokiem chłopaków. Światła neonowych lamp malują wnętrze

¹ Wysoki pressing – system gry obronnej, którego celem jest jak najszybsze odebranie piłki przeciwnikowi, jak najdalej od własnej bramki (przyp. aut.).

kolorową tęczę. Mateusz i jego kumple siedzą pod ścianą. Na stole mają rozłożoną jakąś grę. Kuzyn zauważa mnie pierwszy i unosi rękę, macha, bym do nich dołączyła. Pokazuję na bar, by zakomunikować, że najpierw coś zamówię, a on zrywa się z miejsca i migiem do mnie podbiega.

Doskonale wiem, o co chce zapytać, więc go ubiegam, jeszcze zanim to robi.

– Nie będziemy o tym tutaj gadać!

– Wykończysz mnie, kobieto! – Wygląda jak rozkapryszony dzieciak, któremu właśnie oznajmiono, że nie dostanie lizaka. – Powiedz mi chociaż, czy widzia...

– Tak! – wchodzę mu w zdanie, przeszywając go morderczym spojrzeniem.

Rozglądam się dokoła, a kiedy jestem pewna, że nikt nas nie podsłucha, nachylam się do kuzyna i szepczę mu na ucho:

– Zagram z MadHatterem mecz na turnieju, choćby niebo miało runąć!

– Witaj z powrotem, Ostra. – Obejmuje mnie bez ostrzeżenia i lekko unosi, zapierając mi dech w piersi.

Z niemałym trudem wyswobadzam się z jego szerokich ramion, poprawiam koszulę, a kiedy barman pyta, co podać, składam zamówienie. Drinki w Cybermachinie to istny kosmos. Mają tutaj różnego rodzaju mikstury i szoty tematyczne, ale także zwyczajne piwo. Po ostatnim wariactwie nie mam ochoty na procenty, więc zadowalam się czymś bezalkoholowym.

– Skapnęłaś się, o co mu chodziło z tym krukiem?

Mati nie odpuszcza, ale czy mogę mieć mu to za złe? Sama ledwo się powstrzymuję od rozwinięcia tego tematu. Kuzyn jest jedyną osobą, z którą mogę podzielić się wrażeniami dotyczącymi *FIF-y*. Ta tajemnica kiedyś doprowadzi mnie do obłędu.

– To był cytat z książki – mówię ściszym głosem, przystając nieopodal grającego na pegasusie kolesia.

Kątem oka widzę Pawła niecierpliwie kręcącego się na krześle. Po jego prawej stronie siedzi jakaś nieznajoma, przypuszczalnie jego nowa laska. Oprócz nich są jeszcze Artur i Seba.

– Niech zgadnę: *Alicja w Krainie Czarów*? – domniema kuzyn.

Przytakuję i biorę mały łyk kolorowego koktajlu.

– No dobra, ale co to ma wspólnego z tobą? – ciągnie, ignorując swoich kumpli, którzy kiwają do nas już po raz trzeci.

– Wątpię, że zagadka Kapelusznika z powieści miała jakieś znaczenie – mówię, nie tracąc czujności. – Chodziło o ukrytą wiadomość.

Wnioskując po minie Matiego, mogłam się lepiej nie odzywać. Teraz to już na pewno nie da mi się wykręcić od dalszej rozmowy.

– Wyduś to z siebie, bo zaraz zwariuję!

– Ciszej! – upominam go. – Odszyfrowałam dwa zdania: „Uważaj na początki. Zwykle bywają one bardzo złudne”.

Chłopak drapie się po piegopatym nosie, lekko marszcząc krzaczaste brwi.

– Oookeeej. – Wypowiadając to słowo, przeciąga każdą sylabę, a ja mam wrażenie, że jego czaszka lada chwila eksploduje z przeładowania. – Poddaję się, zabij mnie, ale dalej niczego nie kapuję.

– No właśnie ja też nie – przyznaję niechętnie.

Paweł przewraca oczami, jakby chciał nam tym gestem przekazać, że mamy wreszcie ruszyć tyłki i się do nich przysiąść. Jego towarzysze natomiast chyba nie bardzo podoba się pomysł spędzenia ze mną wieczoru. Czyżby wiedziała, że kiedyś byłam z Kamińskim? W sumie to nie widzę powodu, dlaczego miałby jej o tym opowiadać. Było, minęło i nie zostawiło żadnego znaczącego śladu.

– Lepiej już chodźmy, zaczynają się niecierpliwić – stwierdzam, stawiając pierwsze kroki.

Przez pierwszą godzinę jest trochę drętwo. Chłopaki koncentrują się na planszówce, a ja próbuję powstrzymać się od ciągłego ziewania. Sandra, towarzysza Pawła, wbrew moim obawom okazuje się całkiem sympatyczną osobą, niestety nie mamy zbyt wielu wspólnych tematów. Mati co rusz zerka w moją stronę i chyba równie mocno jak ja nie może się doczekać powrotu do domu.

Po trzech bezalkoholowych drinkach czuję, że cukier w moim organizmie zaczyna wyprawiać jakąś szaloną imprezkę. Nie umiem dłużej usiedzieć w miejscu, więc wstaję i mówię, że idę zaczerpnąć świeżego powietrza.

Nie czekam na ich odpowiedź, szybkim, zdecydowanym krokiem sunę ku wyjściu, a kiedy jestem już na dworze, wyciągam z torebki komórkę i siadam na ławce, nieopodal kawiarni Lajkonik.

Podłączam słuchawki, po czym odtwarzam video MadHattera już chyba po raz setny. *Uważaj na początki. Zwykle bywają one bardzo złudne*, powtarzam sobie tę wiadomość w myślach, szukając jakiegoś rozwiązania, ale nadal niczego nie potrafię wymyślić.

Przeglądam komentarze. Jego obserwujący również są zdezyorientowani. Wygląda na to, że nikt oprócz mnie nie zauważył ukrytego przekazu w postaci szyfru Ottendorfa. W większości zastanawiają się, jak Kapelusznik jest nastawiony do WhiteRabita. Zauważam dużo negatywnych wypowiedzi, złośliwości skierowanych w moją stronę, ale do tego zdążyłam już przywyknąć. Jeśli chcesz się pokazywać w internecie, musisz mieć twardy tyłek, inaczej zginiesz marnie, jeszcze zanim zdołasz cokolwiek osiągnąć. Pozorna anonimowość w sieci dodaje co niektórym aż za dużo pewności siebie. Ludzie potrafią być naprawdę okrutni.

– Co to? Piłka nożna? – Dochodzi do mnie głos Pawła, na którego dźwięk dosłownie podskakuję.

Błyskawicznie wyłączam komórkę i chowam ją z powrotem do torebki, próbując zachowywać się w miarę naturalnie.

– Jakaś reklama – kłamię ze słodkim uśmiechem na rozpalonej twarzy, modląc się w duchu, by połknął haczyk.

– Dlaczego uciekłaś? – Siada obok. Zakłada nogę na nogę i wpatruje się we mnie tymi swoimi dużymi oczami.

– A tam od razu uciekłaś – śmieję się, kręcąc głową.

– Chyba nie jesteś zła, że przyprowadziłem ze sobą Sandrę?

– Jasne, że nie – odpowiadam bez wahania. – Niby dlaczego miałabym być zła?

– No wiesz...

– Byliśmy razem na kilku randkach, to wszystko. Chyba nie sądziłeś, że będę się rzucać z pięściami na każdą twoją nową pannę? Daleko mi do psa ogrodnika. Możesz się spotykać, z kim chcesz.

– Czyli między nami wszystko gra? – upewnia się, przekładając rękę na oparcie ławki tak, że palcami dotyka mojego ramienia.

– Wracaj do środka – polecam, pochylając się i opierając łokcie o kolana.

Nie jestem pewna, co myśleć o jego zachowaniu. Zostawił Sandrę z chłopakami, żeby pogadać ze mną? Sam na sam? Martwi się, że jestem zazdrosna i wkurzona, czy chce, bym taka była?

– Tu mi dobrze – oświadcza, a kącik jego ust wędruje do góry.

– Jeśli robisz to, co myślę, że robisz, natychmiast przestań.

Wzdycha głośno, zabierając rękę, i rozmasowuje mięśnie szyi, odwracając ode mnie wzrok.

– Dlaczego musisz być taka skomplikowana? – mamrocze pod nosem.

– Proszę cię, powiedz, że nie zaprosiłeś Sandry tylko po to, by wzbudzić we mnie zazdrość. – Przyglądam mu się bacznie,

blagając w duchu, by jego odpowiedź była twierdząca, ale z każdą sekundą ogarnia mnie coraz gorsze przeczucie.

Przełyka ślinę. Jego grdyka przesuwają się w górę i w dół. Ponownie odnajduje mnie spojrzeniem. Ma ładne oczy, zawsze bardzo mi się podobały, ale teraz wydają się inne, jakby zimniejsze, pozbawione ciepła.

– Podziało? – pyta, skracając dzielący nas dystans.

– Paweł, jesteś wspaniałym chłopakiem, ale my do siebie nie pasujemy. Już o tym rozmawialiśmy, nie rozumiem...

– Nieprawda! – wtrąca się, nie pozwalając mi skończyć. – Ty podzieliłaś się ze mną długim monologiem, nie dopuszczając mnie nawet do słowa, po czym nie raczyłaś odebrać ani jednego telefonu, tylko wysłałaś durną wiadomość na WhatsAppa! Byliśmy razem na czterech randkach, wydawało mi się, że wszystko szło w dobrym kierunku, a ty nagle wyskoczyłaś z zerwaniem, nie dając mi żadnego racjonalnego wytłumaczenia!

– Nie znasz mnie, nie tak naprawdę.

– A czyja to wina? – Przechyliła głowę na bok, a kiedy chciała złapać moją dłoń, odsuwam się aż na koniec ławki, unikając kontaktu. – Serio cię lubię, Wiki. Myślałem, że ty mnie również. Zrobiłem coś nie tak?

Ściskam uchwyt torebki, by zająć czymś ręce, które zaczynają mrowieć z nerwów. Nie jestem w stanie wyjaśnić Pawłowi, dlaczego zakończyłam nasz związek, bez zdradzenia moich tajemnic. To niemożliwe.

– Znasz tylko małą część mnie – zaczynam, ważąc każde słowo. – Cała reszta z pewnością nie przypadłaby ci do gustu.

– Skąd wiesz?

– Lepiej zakończmy tę rozmowę, zanim się zagalopujesz – zmieniam temat, wstając z ławki. – Wracaj do Sandry, dziewczyna nie zasłużyła na takie traktowanie.

– A ja zasłużyłem? – Również podnosi się z miejsca i zanim zdążę mu umknąć, łapie mnie za ramiona i odwraca przodem do siebie. – Sandra jest koleżanką z pracy, przyjaźnimy się już od dawna. Poprosiłem ją o przysługę. To był głupi pomysł.

Marszczę brwi, nie mogąc uwierzyć własnym uszom. Zaranżował to wszystko, żeby zobaczyć moją reakcję?

– Jeśli mi nie wierzysz, możesz ją zapytać – dodaje po chwili. – I tak, wiem, że to było dziecinne, ale chyba podziałało? – Robi niepewną minę, patrząc na mnie z nadzieją.

– Wysłałam na zewnątrz, bo chciałam sprawdzić coś, co nie miało nic wspólnego z tobą – oświadczam zgodnie z prawdą.

– To nie wystarczy, żebym się trzymał od ciebie z daleka. – Luzuje uścisk i zjeżdża dłońmi po moich ramionach, by w rezultacie spleść ze sobą nasze palce.

Jestem zdezorientowana i przez krótki moment zapominam, dlaczego go skreśliłam, ale później przywołuję z pamięci wspomnienie naszej ostatniej randki i cofam się zdecydowanym ruchem.

– Będę już spadać, zrobiło się późno – stwierdzam, wzruszając ramionami, jakby ostatnie kilkanaście minut nie miało żadnego znaczenia.

Paweł zagryza zęby i prawdopodobnie tylko resztką zdrowego rozsądku powstrzymuje go od pobiegnięcia za mną. Moje serce ściska się boleśnie, gdy przekraczam próg Cybermachiny, by pożegnać się z Mateuszem i resztą. Nie patrzę za siebie. Wiem, że tym jednym gestem dałabym chłopakowi nadzieję, a tego muszę unikać. Możliwe, że Wiktoria, którą zna, byłaby szczęśliwa u jego boku, ale żeby to naprawdę zadziało, WhiteRabbit musiałby zniknąć.

EAT ME

DRINK ME

ROZDZIAŁ 3

KILIAN

Zaskoczył mnie, drań. Nie sądziłem, że moja ukryta wiadomość zostanie przez niego wychwycona. Chciałem się zabawić, sprawdzić, z kim mam do czynienia. Przez Jara i jego gadkę o WhiteRabbicie nie byłem w stanie olać tematu.

Zajrzałem na kanał tego gracza i odkryłem, że chłopak rzeczywiście nie jest zły. Wszystko wskazuje na to, że doskonale wie, co robi, a na dodatek uczy się na błędach. Co prawda nadal nie wiem, co myśleć o jego osobliwej stylówie i milczących streamach, ale skłamałbym, twierdząc, że mnie nie zaintrygował.

Pod moim ostatnim video pojawiło się multum komentarzy. Ludziska zastanawiają się, czy zrobiłem sobie nowy tatuaż. Nie odpowiadam na pytania dotyczące bezpośrednio mojej osoby. Odpisuję jedynie na te kręcące się wokół *FIF-y*. Cenię sobie prywatność.

Zamykam oczy, pozwalając promieniom słońca ogrzać moją twarz. Leżę na kocu rozłożonym na miękkiej trawie. Wyspa Słodowa to jedno z najpiękniejszych i najbardziej urokliwych miejsc we Wrocławiu. Idealna na wypoczynek, którego bardzo teraz potrzebuję. Muszę się odciąć, oderwać myśli od otaczających mnie problemów.

W uszach mam słuchawki, ale nawet mocne teksty rapowych kawałków nie odwracają mojej uwagi od tego przekłętego

Królika. Nie żebym się go obawiał. Jest dobrym graczem, ale nadal brakuje mu do mojego poziomu. Chodzi o coś innego. Mam nieodparte wrażenie, że koleś jakimś cudem mnie przejrzał. Że wie, dlaczego tak bardzo związałem się z Kapelusznikiem. To wariactwo, bo niby skąd miałby pozyskać te informacje. Przypuszczalnie chciał tylko zyskać moją uwagę.

A może go znam? Może już nieraz minęliśmy się na ulicy? Jest moim fanem czy wprost przeciwnie? Co planuje?

W mojej głowie pojawia się obraz WhiteRabbita, który pod koniec swojego najnowszego filmiku rozkłada na blacie biurka karty przedstawiające pokera królewskiego, czyli asa, króla, damę, waleta i dziesiątkę w kolorze kier. Dla większości miały one pewnie znaczenie symboliczne, tak też wynikało z pojawiających się pod video komentarzy. Ja natomiast od razu zacząłem podejrzewać, że kryje się za tym coś więcej. Jestem fanem rozwiązywania zagadek, więc nie byłbym sobą, zostawiając to bez głębszych przemyśleń. Po dłuższym czasie zauważyłem, że na rogach kart wytłoczone zostały punkty. Od razu skojarzyło mi się to z alfabetem Braille'a. Zrobiłem screen ekranu w momencie, gdy najlepiej widać wszystkie znaki, po czym, posiłkując się internetowym tłumaczem, odszyfrowałem szyk cyfr. Skubaniec użył tego samego kodu, co ja, dodatkowo przenosząc liczby na język niewidomych. Ostatecznie udało mi się odczytać jego wiadomość:

Widzimy się na turnieju.

Nadal nie mam pewności, czy zrozumiał moje przesłanie, jednak fakt, że w ogóle dotarł tak daleko, jest dla mnie wystarczającym powodem ciągnięcia tej osobliwej relacji. Podroczę się z nim jeszcze trochę, a później sprowadzę go na ziemię i przypomnę, kto tutaj jest mistrzem.



Blask słońca przesłania nagle jakiś cień. Otwieram oczy i widząc twarz Jara, wyciągam słuchawki z uszu, zwlekając się z koca z marudnym mruknięciem.

– Wiedziałem, że tutaj cię znajdę. – Wita się ze mną, trzymając w rękach dwa tekturowe kubki z kawą.

– Jestem wzruszony twoją troską – żartuję, odbierając gorący napój. Czarna, bez cukru, taką lubię najbardziej, choć niektórzy uważają, że bez mleka nie da się tego pić.

– Dostanę kiedyś na łeb przez ciebie – wypala niespodziewanie i bynajmniej nie wygląda na zadowolonego.

– Jakiej potwornej rzeczy dopuściłem się tym razem? – pytam, nie ukrywając ironicznego tonu.

Właściwie to domyślałam się, co zaraz wyjdzie z jego ust. Agata była wściekła po naszej ostatniej rozmowie, co oczywiście nie powstrzymało jej przed tym, by wysłać mi kilkanaście wiadomości, w tym jednej ze swoim prawie nagim zdjęciem. A mówią, że faceci są nachalni i nie rozumieją słowa „nie”. Też mi coś.

Nie wiem, po jakiego chuja zgodziłem się na tę idiotyczną propozycję Kingi. Powinienem być mądrzejszy i wiedzieć, że podwójna randka z przyjaciółką mojego najlepszego kumpla nie zakończy się niczym dobrym. Sam jestem sobie winien. Za głupotę trzeba płacić.

– Fryta ponoć nie wychodzi z pokoju i całymi dniami beczy w poduszkę – komunikuje Jaro, patrząc na mnie jak na nieposłusznego bachora.

– Sam mi radziłeś, żeby postawić na szczerość – tłumaczę się, upijając łyk kawy.

– Ale nie tak, kretynie! Z kobietami trzeba delikatnie!

– Delikatnie nie skutkowało – oświadczam stanowczo. – Nie okłamywałem jej, niczego nie obiecywałem.

– Przespałeś się z nią.

– Tak, przespałem się, ale nie zakładałem pierścionka zaręczynowego na palec. To był tylko seks. Drugi raz nie popełnię tego błędu. Nie rozumiem, czego ode mnie oczekujesz, stary! – Unoszę się, choć wcale tego nie planowałem. Szybko biorę się w garść i dodaję już opanowanym tonem: – Sorry, nie mam zamiaru się kłócić przez jakąś dupę.

– Kinga jest zła – mówi i razem ze mną siada na kocu. – Agata przedstawiła jej nieco inną wersję waszej relacji.

– Dlaczego mnie to nie dziwi... – pytam retorycznie, pocierając szczękę i krzywiąc się z niesmakiem. – Znasz mnie, wiesz, że nie bawię się innymi. Nie tak. Poza tym, czy Kinga nie usiłuje zostać dziennikarką? Ponoć się tym jara, więc powinna się domyślić, że Aga ubarwia rzeczywistość.

– Dziewczyny przyjaźnią się od lat, nie możesz tego tak postrzegać. Co masz zamiar zrobić z Agą? Będziesz ją dalej ignorował? – Nie odpuszcza.

– A mam inny wybór? Dałem jej jasno do zrozumienia, że między nami nic nie ma. Serio jestem bliski zablokowania jej numeru i powstrzymujesz mnie od tego tylko ty. Wiesz, że ona codziennie do mnie pisze? Może zaczęła robić screeny jej wiadomości, bo to powoli robi się bardzo niepokojące.

Mógłbym wyciągnąć komórkę i pokazać dowody swojego stwierdzenia, ale nie jestem aż takim dupkiem. Poza tym nie muszę się do tego posuwać, wiem, że Jaro stoi po mojej stronie. Chłopak utknął między młotem a kowadłem i nie mówię, że nie ma w tym mojej winy. Gdybym nie wylądował między nogami tej laski, nie byłoby żadnego problemu.

– Kinga prosiła, żebym cię zapytał, czy jeszcze raz pogadasz z Agatą. – Chłopak mruży oczy i ewidentnie widać, że nie ma najmniejszej ochoty ciągnąć tego tematu, ale dla swojej panny posunąłby się do wszystkiego.

– To niczego nie zmienia, a może nawet pogorszyć już i tak paskudną sytuację.

– Wpadnij w sobotę do Alive. Będzie cała ekipa. Gra jakiś świeży zespół z okolicy, ponoć całkiem znośny – proponuje. – Będziemy wszyscy, może uda się jakoś dogadać, zakończyć to... cokolwiek między wami było, polubownie?

Daję sobie chwilę do namysłu, rozważając za i przeciw, niestety nie potrafię dojść do żadnych logicznych wniosków. Czego się jednak nie robi dla przyjaciół.

– W porządku – wyduszam z siebie, bo nie mam jebanego pojęcia, jak inaczej wybrnąć z tego gówna. Grunt, żeby nie zostawać z Agą sam na sam. Tak, tego planu się będę trzymał. – Wisisz mi megaprzysługę.

Przewraca oczami, stawiając pusty już kubek na trawie, obok koca, po czym pada z głośnym westchnieniem na plecy, krzyżując ręce za głową.

– Zachciało mi się kumplować z casanovą, to teraz mam za swoje – mamrocze, ale na tyle wyraźnie, bym usłyszał.

– Od razu casanovą – prycham. – Po prostu lubię się od czasu do czasu zabawić, a że jestem młody i niebrzydki, to co się będę ograniczał.

– Uważaj, bo zaraz popadniesz w samozachwyt. Zakwalifikowałeś się już? – zmienia temat.

– Tak, będą trzydzieści dwie osoby, osiem grup.

– Co z Królikiem?

Na mojej twarzy automatycznie pojawia się krzywy uśmiech.

– Dostał się, wrzucił wczoraj wieczorem filmik – oświadczam, zanim zdążam to przemyśleć.

– No proszę, czyżby MadHatter zaprosił WhiteRabbita na herbatkę? Obserwujesz go?

– I jeszcze czego?

– Czyli tak – śmieje się ze mnie. – Jak na ciebie patrzę, to coś mi się wydaje, że zalażł ci za skórę. – Zerka na mnie spod lekko przymrużonych powiek, ale kiedy słońce ponownie wychodzi zza chmur, zamyka szczelnie oczy i kładzie głowę z powrotem na koc.

– Okej, jest całkiem niezły – przyznaję wreszcie, stwierdzając, że ten jeden komplement przecież mnie nie zabije.

– Wymiała – sprostowuje Jaro z głupim uśmieszkiem.

– Nie przesadzaj.

– Gra dopiero od dwóch lat, a ty od ilu? – próbuje mnie wytrącić z równowagi.

– Nie ma ze mną szans – stwierdzam pewnie.

– Jeszcze nie, ale kto wie co przyniesie czas.

– Dzięki za gadkę motywacyjną, nie potrafię sobie wyobrazić lepszego trenera – podsumowuję sarkastycznie.

– Zawsze do usług. Choć wiesz co? Może pora rozejrzeć się za świeżą krwią? Gdzieś czytałem, że MadHatter odchodzi na emeryturę.

– Nie będę cię trzymał siłą, śmiało. – Kiwam do niego głową. – Idź powkurwiać innego prosa, jesteś w tym naprawdę dobry.

– Nikt tak jak ty nie potrafiłby docenić mojego talentu.

– W to akurat jestem w stanie uwierzyć.



Sobotę spędzam na graniu w FUT Champions. Kilku przeciwników kapituluje już na wstępie, dzięki czemu zyskuję dużo czasu. W jednym meczu tak laguje, że praktycznie nie da się grać – jebane EA! Paru graczy ma typowe *Pay to Win* składy, ale kasa to nie wszystko. Wykańczanie tych oferm sprawia mi jeszcze

większą frajdę niż normalnie. Mimo że do pierwszej rangi wystarczy dziewiętnaście do zera, wbijam dwadzieścia, co jest nie lada wyczynem.

Wieczorem biorę prysznic, wkładam świeże ciuchy, wychodzę z mieszkania i wsadzam tyłek do żółtego camaro. Niestety to nie jest żywy Bumblebee, ale i tak go kocham. Wsadzam kluczyk do stacyjki, a w następnej chwili rozlega się dziki dźwięk mrużącego silnika. Uśmiewam się mimowolnie, włączam muzykę i jadę do Alive.

Nie mam zamiaru pić. Alkohol i towarzystwo Agaty to za bójcza mieszanka. Ta laska musi się wreszcie ode mnie odczepić, więc koniecznie powinienem zachować trzeźwość umysłu.

Mistrzostwa Polski odbędą się za dwa tygodnie. Nic nie powinno mnie rozpraszać. Wygram ten turniej, jestem o tym przekonany, ale pierwszy raz od bardzo dawna czuję tak silną ekscytację. Jestem ciekawy strategii WhiteRabbits, momentu, gdy usiądziemy po przeciwnych stronach, i jego reakcji, gdy przegra z kretelem. Coś w tym graczku nie daje mi spokoju.

Kilkanaście minut później jestem już w lokalu. Jakiś rockowy zespół próbuje za wszelką cenę udowodnić, że grają świetne kawałki, ale co do tego nie jestem jeszcze przekonany. Wokal jest całkiem spoko, gitarzyści też dają radę, ale perkusista napierdala w bębny tak, jakby wciągnął o jedną kreskę za dużo.

Zamawiam colę, po czym dołączam do siedzącej przy ceglanej ścianie ekipy. Witam się i zajmuję miejsce obok Jara, jak najdalej od Agaty. Na długim stole zauważam kilka wielkich słoików z piwem i niedojedzone frytki.

– Gdzie tak długo byłeś? – pyta Rogal, a reszta towarzystwa wlepia we mnie zaciekawione ślepie.

– A co, tęskniłeś? – odbijam z krzywym uśmieszkiem.

– Chciałbyś – prychna.

– Ja tęskniłam – odzywa się słodka kobiecie głos.

Mina natychmiast mi rzędzie. Wkurwiam się, bo nie mam pojęcia, co robić. Zignorować ją? Popatrzeć w jej stronę? A może prosto z mostu oświadczyć przy wszystkich, że ma spadać?

Każda z tych opcji wydaje się nieodpowiednia. Jestem w ciemnej dupie i nie wyjdę z niej, dopóki ta laska nie znajdzie sobie innej ofiary.

Kątem oka widzę, że Kinga szepcze jej coś na ucho. Dziewczyna mojego najlepszego przyjaciela jest naprawdę w porządku. Jarek przeszedł przez niejedno gówno i jak nikt zasłużył na szczęśliwe zakończenie. Prędej urwę sobie łeb, niż mu w tym przeszkodzę. Dlatego przetrwam ten wieczór i nie popełnię więcej błędów.

– Muszę napisać jakiś wypasiony artykuł. Zostało mi już jedynie pięć dni. Ja się załamie! – jęczy Kinga, a ja posyłam jej ulotny uśmiech, wdzięczny za skierowanie rozmowy na inną tory.

– Dlaczego nie zrobisz wywiadu z Hatterem? – wypala Długi.

– O właśnie, przecież to idealny pomysł – zgadza się Rogal, a ja tylko kręcę głową, w ogóle nie udzielając się w temacie.

Studiująca dziennikarstwo Kinga jest praktykantką w regionalnej gazecie, w której działalność mocno się angażuje. Jestem przekonany, że sama ma już kilka swoich koncepcji na ten artykuł, a ja raczej się do nich nie wliczam.

Owszem, już nieraz udzielałem wywiadów, szczególnie po zdobyciu drugiego miejsca w Mistrzostwach Świata FIFA, jednak nie przepadam za mówieniem o sobie. Mogę dzielić się wrażeniami z turniejów, opowiadać o samej grze, ale nie cierpię, gdy rozmowa schodzi na prywatne życie. Kiedyś zgodziłem się wystąpić na żywo w dość znanym radiu. Początek był niewinny. Gadaliśmy o tym, jak wygląda życie pro-gracza, ale z czasem wyczułem zmianę i zorientowałem się, że coś było nie tak, jeszcze zanim prowadzący audycję zadał mi to jedno

pytanie: „Doszły nas słuchy, że byłeś bardzo blisko ze swoją cio-
cią, możesz zdradzić, dlaczego nigdy się z nią nie pokazujesz?”.
Wyszedłem. Nie zważając na nikogo wokół, po prostu wstałem
i opuściłem studio.

– Halo, Ziemia do Kiliana! – Ktoś macha mi przed oczami
ręką. – Co powiesz na tę propozycję? – pyta Rogal, a kiedy uno-
szę wysoko brwi, kontynuuje: – Najgorętszy gracz na polskim
ryнку wreszcie znalazł swojego króliczka!

– Idź się zbadać – odpowiadam w pełni opanowany, nie da-
jąc się sprowokować.

– O czym on mówi? – zaciekawia się Agata. A jakże. – Masz
kogoś? – zwraca się do mnie, a chłopaki parskają śmiechem.

– Kurwa, wyobraźcie to sobie: nasz Kil z Białym Królikiem –
wydusza z siebie Jaro, rechocząc jak jakiś krety.

– W sumie byłaby z nich totalnie wybuchowa para – dołącza
się Długi, a twarz Agaty przypomina powoli białą ścianę.

Przylepa nachyla się do Kingi i zapewne wypytuje o „mojego
króliczka”, podczas kiedy reszta rozkręca się na dobre, robiąc
sobie żarty ze mnie i WhiteRabbita.

– Gońcie się, kutasy – rzucam sarkastycznym tonem, wypi-
jam resztkę coli, po czym wstaję, by zamówić sobie coś jeszcze.

Błąd! Kiedy zbliżam się do baru, czuję, że ktoś łapie mnie za
rękę. Odwracam się, patrząc prosto w karmelowe oczy Agaty.

– Już masz inną? – pyta z dziwnym wyrazem twarzy. Nie
umiem rozgryźć, czy jest zła, smutna, czy zrezygnowana.

Powinienem skłamać i mieć ją już z głowy, ale ja nienawi-
dzę kłamców. Szarpię ramieniem, by wyswobodzić się z jej
uścisku.

– Chłopaki się zgrywają, nikogo nie mam – mówię, a raczej
krzyczę, bo zespół znów zaczął grać.

Blondynka w sekundę odzyskuje dobry humor i promienieje
szczęściem, więc szybko dodaje:

– Nie pisz do mnie więcej. Nie dzwoń i nie wysyłaj mi swoich zdjęć. Jeszcze cię nie zablokowałem, ale jestem tego cholernie bliski. Zrozumiałaś?

Spina się, błądzi po mnie rozbieganym wzrokiem, ale nie odpowiada. Zerkam ponad jej ramieniem, odnajdując wzrokiem Jarka. Kiedy nasze spojrzenia się krzyżują, przyjaciel od razu załapuje, że potrzebne mi wsparcie, i rusza w naszą stronę.

– Kilian, nie kończmy tego w taki sposób. – Agata znów wyciąga do mnie rękę, więc się cofam, by nie dosięgła celu.

– Nie mam pojęcia, co sobie ubzdurałaś. – Zaczynam być wredny i wyczuwam poważne kłopoty. Zanim powiem coś jeszcze, gryzę się w język i czekam na wsparcie kumpla.

– Powiedz mi chociaż dlaczego? Przecież ci się podobam, gdyby było inaczej, nie skończylibyśmy w łóżku.

– A wy co tutaj kombinujecie? – Jarek wreszcie do nas dołącza, klepie mnie po ramieniu i kiwa w kierunku baru. – Piwo mi się skończyło, będziesz tak miły i poratujesz brata w potrzebie? – zwraca się do mnie.

– Jasne – mówię, po czym nachylam się do niego i dodaję: – Dzięki, stary.

WIKTORIA

– Jedziemy do stolicy, Mati! – wrzeszczę ze łzami w oczach, rzucając się kuzynowi na szyję.

Chłopak jest tak zaskoczony, że nie utrzymuje równowagi i wywala się razem ze mną na podłogę. Jęczy głośno, ale ja nie mogę przestać się uśmiechać. Zwlekam się z niego, kładę na plecy i szczerzę zęby, odprawiając jedyny w swoim rodzaju tańiec szczęścia na leżąco.

– Dom wariatów – oznajmia szatyn, wstając i masując obolały tyłek. Patrzy na mnie z góry i chyba dopiero teraz docierają do niego moje słowa. – Przeszłaś kwalifikacje?

Kiwam głową, nie przestając poruszać biodrami. Prawdopodobnie rzeczywiście trochę mi oduło, ale, kurde, marzyłam o tej chwili od tak dawna, że muszę jakoś odreagować.

– Dostałaś zaproszenie, a ja mogę ci towarzyszyć? – zadaje kolejne pytanie, więc znów przytakuję. – Ostra, na litość boską, przestań świrować! Wyglądasz jak kotka w rui!

Parskam śmiechem.

– Sorki, odrobinę mnie poniosło. Nie mogę uwierzyć, że mi się udało. – Zasłaniam twarz dłońmi, powoli się podnoszę i siadam po turecku.

Mateusz przykłęka przede mną, łapie moje nadgarstki i odciąga je od moich policzków, by móc mi spojrzeć w oczy.

– Zasłużyłaś na to. Jesteś genialna i założę się, że skopiesz im wszystkim dupską – stwierdza, a ja wiem, że jest szczery, bo wierzy we mnie i moje umiejętności jak nikt inny. – Musimy to uczcić! Tylko ty, ja i Pomarańcza! Jutro sobota, nie masz wymówki.

– Pod warunkiem że nie będziesz oceniał moich tanecznych umiejętności – mówię nad wyraz poważnym tonem.

– Jakich umiejętności, Ostra?

Robię obrażoną minę, ale nie potrafię długo udawać. Kuzyna po części rację. Choć nie brakuje mi poczucia rytmu, często daję się ponieść, zapominając, że nie jestem sama. Szaleję w klubach, nie zważając na to, czy wyglądam przy tym dobrze.

EAT ME

DRINK ME

Doceniasz pięknie wydane książki?

Zamów powieść w wersji drukowanej i odkryj zachwycające tajemnice i niespodzianki.

Barwione brzegi, grafiki wewnątrz okładki, ilustracja, piękne zdobienia oraz ukryty dodatek sprawią, że będziesz czytać z prawdziwą przyjemnością.



Serdecznie zapraszamy do posłuchania książki, którą czytają Małgorzata Kozłowska i Sebastian Dela.

Wczuj się w klimat powieści dzięki fantastycznej interpretacji lektorów oraz wspaniałemu udźwiękowieniu.

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Rozdział 1	7
Kilian	7
Wiktor	13
Rozdział 2	19
Wiktor	19
Rozdział 3	34
Kilian	34
Wiktor	43
Rozdział 4	45
Wiktor	45
Kilian	57
Wiktor	60
Rozdział 5	65
Wiktor	65
Kilian	72
Wiktor	75
Rozdział 6	81
Wiktor	81
Kilian	89
Wiktor	96
Rozdział 7	99
Kilian	99
Wiktor	102

Rozdział 8	114
Kilian	114
Wiktoria	118
Rozdział 9	129
Wiktoria	129
Kilian	139
Rozdział 10	145
Wiktoria	145
Kilian	156
Rozdział 11	170
Wiktoria	170
Kilian	185
Rozdział 12	195
Wiktoria	195
Kilian	204
Rozdział 13	213
Wiktoria	213
Kilian	223
Wiktoria	227
Rozdział 14	232
Kilian	232
Wiktoria	245
Rozdział 15	250
Wiktoria	250
Kilian	259
Rozdział 16	266
Wiktoria	266
Kilian	273
Rozdział 17	286
Kilian	286
Wiktoria	289

Rozdział 18	299
Wiktoria	299
Kilian	312
Rozdział 19	316
Wiktoria	316
Kilian	322
Rozdział 20	332
Wiktoria	332
Kilian	342
Wiktoria	347
Rozdział 21	354
Wiktoria	354
Kilian	359
Wiktoria	363
Rozdział 22	368
Kilian	368
Wiktoria	374
Podziękowania	376